Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 50.** Leszno, *dnia* 10. *Czerwca* 1843.



Zamek w Golańczy.

Gołańcz.

(Z Wspomnień W. Polski Hr. Edw. Raczyńskiego.)

Niesiecki (1) w opisie familii Gołańczewskich, wspomina Macieja Gołańczewskiego, biskupa kujawskiego, który zasiadał na téjże katedrze około roku 1324. Istniała więc już wtenczas Gołańcz, któréj imię nosił wspomniony dopiero biskup; o familii jego różne w dziejopisach naszych XIV. wieku czytamy pamiątki.

Podług Naruszewicza, (2) brat biskupa Macieja, Świętosław Gołańczewski Paluka, (czyli Pałuczanin) służąc wojskowo r. 1330. za króla Łokietka, wzięty został w niewolą od Krzyżaków w Raciążu. Długosz pod rokiem 1383., wspomina o Gołańczy i dziedzicu jéj Debysławie.

Że majętność gołaniecka na początku piętnastego wieku należała jeszcze do familii tegoż imienia, świadczą dokumenta w miasteczku Krajance znajdujące się (3).

Na początku wieku siedmnastego, przeszedł ten majątek w ręce Jana Smoguleckiego (4), tego samego, który w roku 1629. był komissarzem do traktowania o pokój z Szwedami (5).

Jan Wojciech Smogulecki, syn poprzedniego, fundował w Gołańczy szpital dla szlachty, z fortuny wyzutéj lub na zdrowiu przypadkiem jakowym podupadłéj.

W późniejszych latach przechodziła Gołańcz następnie w ręce Przebendowskich, Ciecierskich i Mielżyńskich; dziś jest własnością Czarneckich.

Miasteczko to leży nad małém jeziorem na równinie ku Kcyni się rozciągającéj. Otacza je ziemia dobra urodzajna, i ogrody warzywne starannie uprawne.

Blisko miasta wznosi się zamek ozdobnie zbudowany i wysokim murem i fossą obwiedziony, (6) pamiętny w dziejach pierwszéj wojny szwedzkiéj za Jana Kazimierza. Tu dnia 30. Kwietnia roku 1656., gdy śpiegi wodzom króla Gustawa donieśli, że jeden kasztelan z niewielką liczbą szlachty i dwunastu chłopami obwarował się w zamku gołanieckim, dla szkodzenia ztamtąd Szwedom, książę Adolf Jan posłał oddział jazdy, aby zamek odebrać przez układy, ale kasztelan odpowiedział, że chce zginąć w murach i ognia dać kazał. Przybyło więcéj Szwedów, zaciągnięto cztery działa i bito w bramę, aż ją strzaskano. Polacy potém z ręcznéj strzelby bronili jeszcze długo przystępu, ale Szwedzi wyciąwszy palisadę, położyli most przez fossę i opanowali dziedziniec. Zaczęła się wtenczas rzeź okropna. Po kątach kryły się kobiety, które przed wojną uszły były z nieobronnych wiosek. Zbladłe, nieme z oczekiwania śmierci, niepokazywały prawie życia. Na ich szczęście, nawinął się szwedzki generał-major Bylow, a był to człowiek dobry i łagodny, wziął je więc pod swoję opiekę i odprowadził do książęcia, a ten je bez okupu puścił. Reszta co tylko oddychało, padło trupem, tak, że ani jednego jeńca nie zabrano, ani téż nikogo niepuszczono. Ci, co się schowali pod dachy i w kominy, spłonęli w pożarze, który obrócił zamek w perzynę aż do fundamentu. Między zabitymi znajdował się pleban miejscowy X. Jan Stolicki.

W pobliżu Gołańczy, niedaleko młyna prostkowskiego, nad błotami Noteci, znajdują się szczątki starożytnego zamku, siedziby niegdyś familii Smoguleckich. Nadgrobki téjże rodziny znajdują się w kościele w Smogulcu.

Wspomnieć nam jeszcze należy w téj okolicy wieś Danaborz, a w niéj zwaliska zamku niegdyś obronnego nad jeziorem, na przeciwko wsi Grylewa położonego. Tu niegdyś mieszkali Danaborscy, herbu Topor, dom znakomity, zpokrewniony z Piastami szląskimi i który stósownie do tradycyi miejscowéj tytułu książęcego używał.

(1) Tom II., str. 243.
(2) Historya Polska Tom II., str. 452.
(3) Pierwszy z nich zawiera w sobie Retignalionem medietatis Bonorum Wysoka kraina et aliorum, per nobilem Petrum de Wysoka strenuo viro Domino Jacobo de Gołańcza. Drugi, z roku 1436., w grodzie nakielskim zdziałany, zawiera w sobie podział Gołańczy między Gołanieckim przezwanym Kuth, a Władysławem Daneborskim, kasztelanem nakielskim.
(4) Herbu Grzymała.
(5) Jak świadczy Niesiecki Tom IV., str. 142.
(6) Zamek ten wyobrażony jest na czele tego pisma.

Zamek pod Wenecyą.

(Z tychże.)

Okolica pod Gąsawą, smutne przywodzi nam na pamięć wspomnienia. Tu poległ w roku 1227. Leszek Biały z rąk Świętopełka, wielkorządzcy Pomeranii, którego książę polski w roku 1207. był na ten urząd powołał.

Obszerna władza, Pomorzaninowi temu nadana, zpokrewnienie jego z domem Piastów, gdy Władysław Odonicz Helingę, córkę jego, za żonę pojął, a późniéj zdobycie ziemi nakielskiéj, wzniosły dumę Świętopełka. Zażądał on książęcego tytułu, którego gdy mu Leszek dać się ociągał, wielkorządca pomorski wypowiedział mu zaprzysiężoną wierność, i do jawnéj wojny przeciw Polsce się sposobił.

Leszek widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, zwołał na dzień Śgo Marcina zjazd do Gąsawy, pod pozorem załatwienia zaszłych w téj okolicy sporów, w istocie zaś w zamiarze odzyskania Nakła, a gdyby to być mogło, pojmania Pomorczyka, którego na ten zjazd wezwano.

Nie uszły bacznego oka nieostrożne Leszka zamiary. Porozumiawszy się z Odoniczem, zwlekał Świętopełk przez trzy dni przybycie swoje; uwiadomiony zaś przez szpiegów o chwili sposobnéj, napadł na Gąsawę właśnie, gdy Leszek z Henrykiem Brodatym, książęciem szląskim, do łaźni się byli udali. Pomorzanie wyciąwszy dworzan, obu książąt usilnie szukali; znalezio-

no Henryka w kąpieli, a gdy mocno zranionego dworzanin własném zasłaniał ciałem, napastnicy rozsiekawszy sługę, rozumieli, że z nim razem i pana zabili. Tym sposobem książę szląski, lubo mocno raniony, śmierci uszedł. Leszek zaś posłyszawszy o zdradzie, nagi prawie dosiadł podanego sobie konia, i z kilku wiernymi uciekać począł. Wysłani w pogoń Świętopełka siepacze, dobiegli go na polu, i tam po mężnéj obronie, śmierć mu zadali, jedni mówią pod wsią Marcinowem, drudzy pod wsią Wenecyą.

Zwiedzając tę okolicę w roku 1810., gdy pod Marcinowem najmniejszego śladu wspomnionego nie znaleźliśmy wypadku, zdjęliśmy widok zamku pod Wenecyą. Budynek ten wystawiony na rycinie na stronie 397. zdawał nam się być współczesnym zdarzeniu, o którém tu wzmiankę czynimy.

Sprawa włościan za panowania Stanisława Augusta, przez Antoniego Szymańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jedno tylko Mazowsze używało praw dawnych. Potwierdzając je Zygmunt I., mówił: *cum ipsa libertate nihil est praeciosius, dignum censere debet, ut etiam omnis vulgus ea libertate non frustretur* (1533.) W pięć lat później, skarżyła się już szlachta, że superintendent przysyłany z ramienia króla narusza jéj przywileje. Zygmunt I. tłumaczył, że urząd ten strzeże tylko praw ludu i nie miesza się do interesów szlachty, musiał jednak obiecać, że go więcéj zsyłać nie będzie, ale komissyą, jeżeli tego zapotrzebuje dobro skarbu, mieszczan i wsi królewskich (1538). Roku 1576. i ten zakąt Polski dawne swobody utracił. Cała ludność *wsi prywatnych* została zrównaną i stała się *bezpośrednią poddaną dziedziców*.

Podobne postępowanie szlachty pokazuje, że wyniesienie się na gruzach praw kmiecych było naturalném jéj dążeniem. Zostawiona sobie saméj, oddana popędowi własności ziemskiéj, we wszystkich krajach zawsze zaborczéj, umiała użyć bez pomiarkowania prawa przemocy. Sprawiedliwość polityczna, owoc trwałości i niezaprzeczalności władzy, była jéj nieznaną. Z podniesieniem stanu szlacheckiego pomnożyły się żywioły rozprzężenia. Opieka władzy królewskiéj stała się czczém wspomnieniem, a z jéj upadkiem wpływ także moralny duchowieństwa osłabił się. Kapłan wiejski, zwyczajnie mieszczanin lub kmieć, prosty, bez wyższego światła, widzący dobrodzieja w patronie kościoła, którym przywodził, zostawiony samemu sobie, zapewnie nie wiele mógł uczynić dla włościan. Bogaty a uczciwy szlachcic, mówił Grzegorz VII., był cudem. Równość tylko w powołaniach, najgłówniejszy dogmat kościoła katolickiego, utrzymywał zasadę uniwersalności praw. Od czasu utworzenia kościoła narodowego, wysokie godności dostępne były dla wszystkich; szkoły parafialne, nakazywane przez synody prowincyonalne, rzucały między włościan ziarno oświaty (1); hierarchia duchowna była dla poniżonych zbawienną. Z ukonstytuowaniem się stanu szlacheckiego ograniczono i wpływ duchowny. Za Jana Olbrychta zamknięto klassie miejskiéj i wiejskiéj drogę do dostojeństw kościelnych; dyrekcya duchowna, pomimo pięknych wyjątków, zmieniła się, hierarchia stała się dla klass niższych szkodliwą. Duchowieństwo niższe uskarżało się przed papieżami na biskupów polskich, że z chłopami gorzéj postępują jak szlachta w dobrach dziedzicznych (2); przybywające peryodycznie klasztory, odświeżały jeden po drugim skażone życie religijne, ale takąż samą koleją psuły się zwyczajnie i upadały ze stopniowym napływem szlachty. Szlachta nadto odpychała zawsze od siebie księży przysyłanych z Rzymu, a ograniczając coraz bardziéj wolność kmieci, wykluczyła nareszcie zupełnie włościan od ślubów kościelnych. Wtedy to zatracił się w pośród duchowieństwa polskiego charakter pierwiastkowy, wykluty pod dyrekcyą papieżów i królów. Pomimo organizacyi surowéj, jedności zwierzchnictwa i celów, duchowieństwo szlacheckie nie żywiło dawnéj sympatyi, życie dworskie prowadzone zwyczajem świeckim osłabiało gorliwość, szkółki upadały, najciemniejszy egoizm potrafił iść w parze z wiarą posuniętą do zabobonu, opieka nad poniżonymi niknęła, a z nią ostatnia ucieczka praw włościan.

Reforma nie poprawiła losu kmieci. Wprowadzona zwykle jako broń przeciw duchowieństwu i rządowi, nieposiadająca jak kościół katolicki, organizacyi nie podległéj, mogącéj okryć swą opieką nieszczęśliwych, stawała się w ręku możnych narzędziem do ścieśnienia władzy panujących, a podniesienia swojéj. Pomimo moralności zbudowanéj na ewanielii i wolności myśli, charakter germańsko-arystokratyczny był jéj wszędzie właściwy. Ruchy w Turyngii i Münster nie wchodziły w plan reformy. Luter, działając za pomocą szlachty, starając się o jéj protekcyą, potępił brutalsko tych, co emancypując myśl, zamierzyli także emancypować uciemiężonych (3). Reforma, zamieniając Holandyą na Rzeczpospolitę, Anglią obdarzając rządem konstytucyjnym, w Niemczech burząc imperium na korzyść elektorów, przyniosła prawda skutki pośrednie, polityczne i życie gminne, z których lud korzystać później potrafił, ale w Polsce, gdzie miasto i włościanie nie w stanie byli ich używać,

(1) Kołątaj, o Stanie oświaty w Polsce.
(2) Czacki, o Lit. i pol. prawach.
(3) Znane są słowa jego o chłopach zbuntowanych: Dla chłopa dosyć wiązka siana; jak mruczy kijem, a jak się ruszy kulą w łeb.

powiększyła tylko wpływ germanizmu i obróciła się na korzyść szlachty. Śmiałe głosy synodu Włodysławskiego (1551.), Solitariusza, Włatockiego, Modrzewskiego i Przyłuskiego, nie zmieniły wcale jéj kierunku. Przynosząc z zagranicy nowe teorye, w tém samém dążeniu jak możne familie francuzkie, żywiące przeciw władzy dawną nienawiść giermańską, zakładała szlachta polska drukarnie, szkoły, kościoły, i zmuszała gwałtem do reformy swych włościan. Zakazywała wieśniakom udawać się do sądów duchownych (1543.), ogłosiła, że są jéj poddanymi tak w sprawach świeckich jak sumienia, *tam in temporalibus quam in spiritualibus* (1573.), szarpała dobra duchowne ze szkodą wolności włościan, nakładała na nie ciężary na wzór wsi swoich, a kiedy atakując duchowieństwo dowiodła, że sołtysi obowiązani są, zwyczajem dawnym, do służby wojennéj i do niéj dobra kościelne przymuszała, to pomimo dowodów i sprawiedliwości wyjęła od niéj dobra swoje (1578).

Uciemiężywszy własne poddaństwo, zubożywszy kościół, obróciła się na dobra królewskie, używające jeszcze sądów sołtysich, referendarskich i assessorskich. Otrzymała od Zygmunta Augusta ich zarząd, ograniczała sądy wiejskie, skupywała sołtysów i zaprowadzała sądy dworskie, ścieśniała wreście apelacyą do sądów referendarskich, opisując władzę kanclerzów w dawaniu listów żelaznych. Zygmunt August, ten, co starał się rozmierzać łany i urządzać w sposób słuszny dobra stołowe; ten, co opiekował się wsiami miasta Poznania, wyjmując je z pod juryzdykcyi sądów publicznych (1555.), musiał podpisać Protestantom kurlandzkim na *absolutum dominium* nad ich włościanami (1561.), a Stefan Batory, ten, co tworząc piechotę łanową, uwalniał wysłużonych od pańszczyzny; ten co mawiał, że żyd i starosta równi są w jego oczach, musiał wyrzec się prawa, przy którém r. 1538. Zygmunt I. obstawał, to jest, zsyłania komissyi dla roztrząsania supplik włościan królewskich przeciw administratorom szlacheckim.

Najwyższy kres panowania szlachty, powiedzieliśmy, naznaczony został upadkiem miast, ale i tutaj upadek ich poprzedziły wsie miejskie. Miasta polskie miały zwykle sobie nadawane okoliczne puste grunta przez panujących. Kraków np. (1363.) i Płock (1361.) przez Kazimierza W., Lwów przez X. Opolskiego (1350.), Wilno przez Kazimierza Jagielończyka (1441.), Poznań przez Przemysława, książ. wielkopolskiego (1253.), Bobrowieck przez Władysława Jagiełłę (1403.), Rypin przez Władysława, książ. łęczyckiego i dobrzyńskiego (1345.), Kamieniec przez Zygmunta I. (1525.) i t. d. Obdarzone miasta płaciły czynsz królowi i osadzały przybyszami pustki albo rudunki. Osadnicy tworzyli wioski, sądzili się w sądach sołtysów z apelacyą do miasta, byli właścicielami gruntów, mogli je sprzedawać i dzielić między potomstwo. Magistrat zaś miasta nagrodzony bywał wojtostwami albo gruntami radzieckiemi. Królowie polscy protegowali wsie miejskie, uwalniali je od leż, hibern, łanowego, stacyi i chlebów zimowych; Zygmunt I. uwolnił wsie wileńskie od kopczyzn czyli akcyzy na warzenie piwa i miodu, a za to wsie miejskie płaciły pogłówne, podymne, czynsze i należały do wypraw wojennych. Były to już ostatnie wolne schronienia dla wieśniactwa. Niebawem i te doznały prześladowania. Szlachta starała się zakupywać w nich wojtostwa bez pozwolenia magistratur miast i stawała się względem tych ostatnich niepodległą. Urzędy wciskały się do juryzdykcyj miejscowych ze szkodą władz miejskich i jak w Rypinie zabierały wsie radzieckie na siebie. Przemoc wojewodów, kasztelanów, starostów, wymuszała na wsiach miejskich podatki jak na wsiach szlacheckich, a wojny wystawiały je na łup wojska. Wsie miejskie nieuległy jednak zupełnie losowi wsi ziemskich. Rządzone pod wpływem innym, stałym i oświeceńszym, umiały one, pracą i pilnością w pokoju, nagrodzić, co im wydzierały rabunek i wojny. Jeszcze w XVIII. wieku niektóre z nich potrafiły dochować swych przywilejów i być widzialnym przykładem bezpieczeństwa i pracowitości włościan; dzięki sprawiedliwości rządzących.

Wyniesienie się stanu szlacheckiego, widzieliśmy, nastąpiło kosztem włościan dziedzicznych i duchownych, potém królewskich i miejskich, przewaga zaś jego polityczna, kosztem władzy monarszéj. Tym trybem odmieniła szlachta podstawę pierwotnéj organizacyi narodu, rzuconéj z takim mozołem przez Piastów i przygnębiła lud, któréj ludzkość już była dla siebie zdobyła. Tym trybem przyszła do bogactw i wyłącznéj politycznéj przewagi, jakiéj żaden kraj ówczesnéj formacyi nie przedstawiał. Działo się to wtenczas, kiedy mieszczanie i wieśniacy narodów sąsiedzkich, tuląc się pod skrzydła władzy, bogacili się coraz bardziéj w prawa i zamożność. Kierunek przybrany przez szlachtę polską za Jagielonów, powiększał bez wstrzymania jéj majątki i wolności, a uciemiężał lud; w krajach sąsiedzkich, a szczególniéj w Niemczech, działo się przeciwnie. Tam był postęp w polepszeniu doli włościan, u nas upadek; tam władza monarsza zastąpioną została przez elektorów, u nas przez szlachtę; tam *jus ducale* zagarnęło kilka domów tworzących mniejsze, ale dostatecznie silne monarchie, u nas *jus ducale* zagarnął cały stan szlachecki. Niebawem pokazał się przerażający kontrast. Naśladując elektorów giermańskich, rozbierających między siebie cesarstwo, szlachcic polski przybrał imię małego absolutnego monarchy, *parvus monarcha, absolutus dominus*. Książę Albert Radziwił porównywał bunt chłopstwa ruskiego przeciw szlachcie do rewolucyi angielskiéj przeciw królowi.



Zamek pod (Wenecyą) Gąsawą.

Fredro dziwił się, kiedy cudzoziemcy wyrzucali z tego powodu Polakom niewolę włościan i cofnięcie się do barbarzyństwa. Mówił, że szlachcicowi polskiemu dane jest poddaństwo, jak monarchom, z woli bożéj; że wolno mu jest postępować z nim jak mu dyktuje sumienie, tak

samo jak cudzoziemskiemu księciu lub królowi (4). Kiedy Skarga przemawiał za nieszczęśliwym stanem włościan do szlachty, używał prawdziwego nazwiska, wołając: „O wielmożni panowie! O ziemscy bogowie! miéjcie wspaniałe i szerokie serce na dobro braci swojéj i narodów swoich.“ Nie innym językiem przemawiał w wieku XVIII. Kołątaj (5).

Przyjętego raz dążenia szlachty polskiéj, nie w stanie była, jak się to działo gdzieindziéj, wstrzymać żadna przeszkoda. W innych krajach, wzór instytucyj narodów ucywilizowanych, religia, potęga publiczna, reforma, wreszcie oświata i polor, pomagały władzy królewskiéj i duchownéj, tym dwom dawnym rękojmiom ich praw, do wyrobienia idei sprawiedliwości publicznéj; zmieszały nadużycia, miarkowały obyczaje i prawa skreślone w toku wieku, potrzebą albo ręką porywczą: w Polsce, ze zniszczeniem władzy, wszystko zdawało się obracać na uciemiężenie wieśniactwa. Przyłączenie Litwy powiększyło potęgę narodu, ale także i szlachty, i dało popęd do assymilacyi wieśniactwa polskiego z litewskiém; duchowieństwo mówiło tylko o posłuszeństwie poddanych; reforma dała panom *absolutum jus*; ustalenie nawet władzy szlachty w wiecach, zjazdach, sejmikach i sejmach, epoka, od któréj postępowanie jéj przybiera charakter błędu i winy, nie wyrobiło w jéj gronie idei sprawiedliwości społecznéj, pochłonęło do reszty klassy inne i powiększyło przemoc klassy jednéj. Szlachta drobna, owe ciemne narzędzie możnych, wynoszona z włościan i mieszczan, oddana nowemu popędowi, mnożyła tylko ruiny praw swych dawnych współbraci. Nauki, cywilizacya, niepotrafiły szlachty oświecić, raczéj uregulowały co było, a wyciągając następstwa, doprowadziły do uprawnienia nadużyć, przeciw którym wołało sumienie wieków kilku. Kiedy akademia krakowska upowszechniła znajomość prawa rzymskiego, zasada jedności i równości prawa dla wszystkich, obróciła się wyłącznie na korzyść demokracyi szlacheckiéj. Żadna inna klassa na nim nie zyskała. Wyśmiewało je z ambon duchowieństwo szlacheckie (6), a włościanie winni mu asystematyzowane uciemiężenie. Prawa rzymskie o niewolnikach do nich zastósowane zostały; *jus vitae ac necis* stało się udziałem szlachty; emancypacye, nadawanie wolności przez donacye, kontrakty, testamenta i kodycylle, działy się na mocy aktu i pieczęci pana. Przywiązanie włościan do gruntu, klassyfikacya ich stósownie do ziemi, na któréj siedzieli, a nie stósownie do osób, dowodziły, że *prawo osobiste* nie konstytuowało już społeczności polskiéj, ale że go zastąpiło *prawo territoryalne* albo *ziemskie*. Zamki, więzienia i szubienice stawiane po wioskach *in honorem dominorum ac salutem aureae libertatis* pokazywały, że szlachta odrzuciła organizacyą monarchiczną Piastów, że chciała uorganizować się feudalnie i zarazem republikancko, bo hierarchii feudalnéj ścierpieć nie mogła.

Historya polska stała się odtąd historyą prac podjętych dla zaprowadzenia organizacyi stałéj. Złożona z elementów najsprzeczniejszych, feudalności, gminowładztwa, magnatyzmu, niewoli, instytucyj republikanckich i króla, pozbawiona przykładu mogącego być wzorem dla instytucyi Rzeczpospolitéj obszernéj, rólniczéj, a przedewszystkiem wojennéj, pozbawiona wszelkiego punktu, około którego garnąćby się mogły usiłowania rządnych i sprawiedliwych, nowa Rzeczpospolita feudalna nie przyszła nigdy do rządu, ani do zrozumienia saméj siebie. Wymagała szlachta po królach zastósowania się do jéj geniuszu, wołała, że dobry król przespać się może na jéj piersiach jak na poduszce, ale biada była temu, kto na niéj położyć swą głowę ośmielił się, robił jak Korybut traktat buczacki. Walka wewnętrzna, tryumfy bez następstw, klęski bez nadziei, stały się odtąd historyą narodu; cnoty domowe, dzielność wojenna, źle skierowane, sprowadziły tylko anarchią; obowiązki rycerskie, w ciągłéj sprzeczności z obowiązkami właścicieli i gospodarzy, zrodziły oziębłość; nieufność ku władzy wprowadziła sknerstwo w podatkach; niemoc sprężyn rządowych wydała politykę wiecznéj neutralności; a myśl wolności, poniesiona przez Chrobrego na krańce chrześciaństwa, wyłącznym udziałem szlachty.

W XVI. wieku, włość polska zredukowała się do dwóch tylko obywateli, używających praw i mających ojczyznę, do pana i księdza. Poddany zamknięty był w niéj zupełnie; dla niego nie było ni ojczyzny, ni pokrewieństwa, ni interesów za wioską. We włości musiał się żenić, pracować i pić; dzieci nie mogły go opuścić, nie mógł się nająć do pracy we wsi sąsiedzkiéj. Przekraczał tylko granice, jeżeli wybuchła wojna, albo jeżeli przez starość niezdatnym był do pracy. W starości, za świadectwem pana, wychodził z wioski i żebrał (1496.), a w wojnie, walczył pod wodzą szlachty albo bronił grodów krajowych. Nieustanne wojny sprawiły, że włościanin nie mógł być zupełnie oddalony od spraw krajowych; one były polem, na którém kształcił się z niesłychaną abnegacyą jego skromny patryotyzm; były żywą protestacyą przeciwko mniemaniu szlachty, jakoby ona sama broniła i mogła bronić bezpieczeństwa kraju i tych, którym w imię służby wojennéj wszystkie prawa odjęła.

Społeczność polska, złożona za Piastów z różnych, pod jedną opieką rozwijających się klass, zamieniła się teraz na Rzeczpospolitę szlachecką. Chłopów i mieszczan nie liczono już do

(4) Scriptorum Fragmenta.
(5) Listy do Małachowskiego.
(6) Orzechowski w mowie na pochwałę Zygmunta Augusta.

klass. Wybijane na uroczystości medale nosiły napis:

Jedność, troistéj ręki niezłamana siła,
Pan, senat i rycerstwo u Polaków była.

Pomimo nierówności w czynie, równość w prawie, gminowładztwo najzupełniejsze, cechowało stan szlachecki. Ale było to gminowładztwo zamykające się coraz bardziéj samo w sobie, wypierające się styczności z wieśniakami, jako ludźmi *z innéj tkaniny*. Nie raz wszakże sama szlachta temu przeczyła. Kiedy za Zygmunta Augusta wyrzucano królowi, że dał starostwo krakowskie Ocieskiemu, nowemu szlachcicowi, Ocieski odpowiedział: „gdy się obejrzymy na czasy przeszłe, znać tych starożytnych ludzi przodek mógł być pastuchem albo czém podlejszém, a tych zaś nowych ludzi przodek mógł iść z królewskiego domu.“ (7) Górnicki, widząc znikomość organizacyi Rzeczypospolitéj nawet w familii, ubolewając, że szlachta rozradza się, drobnieje i zamienia się na chłopów, żądał dla niéj majoratów, a dla włościan wznowienia prawa pozwalającego się chłopom przenosić i miejsce zostawić dla szlachty. „Wiem tych wiele,“ mówi on, „którzy powinne swoje tracą. Stryje, kupiwszy od nich majętności, za chłopów już mają i dzień im robić każą. Więc i tém samém przyjdzie za czasem, że będą niewolnikami, zaczém ziści się ono, co starzy filozofowie powiedzieli, że za długim czasem z królów bywają niewolnicy, a z niewolników królowie.“ (8)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Juliusz Małachowski.

Po jednym brzegu Wisły stérczy wał namiotów,
Po drugim stoi las ciemny;
A środkiem lasu, i Wisły, i grotów,
Przemknął się goniec tajemny.
Niedługo wrócił, i z radością powie:
„Chwała wam! Polski wodzowie!
„Ci, co nam niosą jarzmo i niewolę,
„Przy godowym chuczą stole,
„Wolni od trudu, wolni od obawy,
„Grzmią ich okrzykiem Puławy;
„A brańcy stoją jak grobowe słupy,
„Patrząc na zdarte z nich łupy.“
„Więc dzielmy ucztę! rzekł Juliusz młody;
„Odbierzmy puchar z ich dłoni;
„Czas na rycerskie zaprosić ich gody;
„Do broni bracia! do broni!“
I pośli... głucho, jakby w otchłań wpadli...
Bracia co na czatach stali,
To się cieszą nadzieją, to w trwodze pobladli,
Bo Bóg wojny często gniewny,
Bo los wojny jest nie pewny.
Wtém ich uderzył okrzyk *hurra!* znany,
I od zachodniéj strony krąg nieba się pali,
Hej! to nasi proszą w tany,
I do najezdzców przepijają zdrowiem...
Lecz w mgle nocnéj odwagi czynów nie opowiem,
Słyszysz tylko jęki dzwonów,
Jak wrą bębny, grzmią wystrzały,
W naszych ręku obóz cały,
I w więzach trzysta dragonów,
Przed którymi nie dawno półksiężyce drzały.
Co za tryumf, o! bracia; cudów męztwa bliska,
Praprawnuka Jagiellonów,
Patrzała z okien zamku matka Czartoryska,
Jak za gwiazdą nadziei, co w pomroce świeci,
Młodzież polska w ogień leci,
Sercem pełném natchnienia, bijącém tęsknotą,
Kołysała przyszłość złotą.
Każdy wystrzał, w jéj serca powtórzył się głębi,
Każda niepewność, trwogą jak lód piersi ziębi,
A każdy okrzyk *hurra!* pieśń wesela wtórzy.
Patrz, już powraca orszak nadwiślańskiéj burzy,
Wiatrem zwycięztwa rozwiany wspaniale,
Narodowe nuci śpiewki,
W takt mu szumią chorągiewki,
I w uroczystéj postępuje chwale.
Stanęły zamku podwoje otworem,
W nich matka książąt, z pięknych dziewic zbiorem,
Drogę zwycięzcom potrząsa kwiatami,
I radości, wdzięczności, zalewa się łzami.
Rozbite hufce odbiegło już męztwo;
Czczy opór w polach Wronowa.
I tu Polaków czekało zwycięztwo,
Juliusza chwała nowa.
Wtém wódz rossyjski, z przeszłych wojen dumny,
Stawia na grę Cara sprawę;
Blisko Kazimierza gromadzi kolumny,
I na boje wzywa krwawe.
Lecz garstka naszych potrzykroć krzyknęła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!“
Po tym okrzyku, jak piorun uderza
W warowny gród Kazimierza.
Trzykroć odparci... śmierć przerzedza szyki,
Juliusz z pogodą czoła,
Kiedy nań bije tłum nawałem dziki,
Porywa kosę i woła:
„Bracia! tą bronią Kościuszko zwyciężył,
„Tych samych, co widzim, wrogów;
„Kiedy najezdca, co nasz ród ciemiężył,
„Do naszych wdzierał się progów,
„Kto Polak, za mną!“ wtém głos w piersiach kona,
Broń z omdlałéj pada ręki,
A wzdłuż szeregów, jakby z mogił łona,
Powstał nagle krzyk i jęki.
Jako kwiat polny zgasł młodzian waleczny;
Los mu tego niedarował,
Że nam przypomniał oręż niebezpieczny,
Którym Kościuszko wojował...

(7) Górnicki, Dzieje w koronie pol. p. 125.
(8) Rozmowa p. 791.

Mokronowski.

Głuchym szumem kipi wrzawa,
Zwiastun krwawéj burzy;
August blednie... drzy Warszawa...
I niebo się chmurzy,
Lud, w około krzyczy *biada!*
Zemsta na gwałt bije,
Grzmi po bruku, że się zdrada
Śród Warszawy kryje.
I krew pluska już po drodze,
Ołtarz swobód plami;
A młódz nasza, nasi wodze,
Walczą przed murami.
Niema komu czoła stawić,
Wytrącić topory;
Co mógł króla, i lud zbawić,
Mokronowski chory.
Ciężka niemoc go przykuła
Do łoża boleści;
Ale jego dusza czuła
Słyszy smutne wieści;
Słyszy, jak obłuda broi,
Jako kłamie z cicha;
Jak się barwą cnoty stroi,
A piekłem oddycha.
Więc gdy tamę kłaść gotowy,
Sił zebrać nie może;
Gdy i żałość i ból nowy
Ciska go na łoże;
Gniew się kłębem w piersiach warzy,
Pot wybił na czole;
Gwałtem każe brać lekarzy,
Gwałtem kruszyć bole.
Stoją mędrce, w serca głębi
Sprzeczne czucia tleją,
Bo ich mróz obawy ziębi,
I mówić nie śmieją;
Krew nie woda... a z krwią spłynie
I ulga chwilowa;
I wąż bolu się wywinie,
I męczarnia nowa.
Spostrzegł mąż lekarzy trwogę,
I tak do nich powie:
Ja wam za złe brać nie mogę,
Wam idzie o zdrowie;
Lecz mnie milsza Polski sława
Nad zdrowie i życie.
Czemuż, gdy wre burza krwawa,
Posągiem stoicie?
O! wytoczcie mi krwi zdroje,
Niech potokiem bieży;
Bo krew moja, życie moje,
Do Polski należy.
Kto swój żywot więcéj trzyma
Nad ojczyzny zdrowie,
Tego głowa ceny niema,
Zaprą się ziomkowie.
I odwagą grały serca,
Skrzepłe lodem trwogi;
I zadrzymał ból morderca,...
Mąż powstał na nogi.
Pierś mu zdobi zbroja lśniąca,
Radość blade lica,
A głos jego, burza grzmiąca,
Miecz, jak błyskawica,
Skinął... gmin co z wrogi społem,
Burzył się, i srożył;
U stóp wodza, z korném czołem,
Gniew, i zemstę złożył.
A choć przepowiednie męki
Resztę dni zmąciły;
On bez żalu znosił jęki,
Zstąpił do mogiły.
Nie skarżył się, nie narzekał,
Uczył polskie dzieci:
Że za grobem los ich czekał,
Co wawrzynem świeci;
Bo jak słońce przy zachodzie
Żywszym ogniem pała;
Pamięć jego, w polskim rodzie,
Będzie przyświecała.

***

Przy końcu drugiego półrocza dziewiątego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na pierwsze półrocze roku dziesiątego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli niechcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

Ernest Günther, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)